

Na początku 2011 roku młode małżeństwo z Irlandii Północnej wyjechało w podróż poślubną. Zatrzymali się w luksusowym hotelu na Mauritiusie. To miało być najpiękniejsze wakacje w ich życiu. Patrząc na palmy i ocean planowali wspólną przyszłość.

Trzeciego dnia ich pobytu doszło do tragedii.

Ktoś zaatakował kobietę w ich hotelowym pokoju, czyli w miejscu, w którym para powinna czuć się najbezpieczniej.

Co więcej, wszystko działo się w środku dnia.

Wymarzona podróż poślubna zamieniła się w koszmar owiany tajemnicą.

O wielu tajemnicach wspomina także doktor Louise Cattedy w swojej książce Oko w oko ze śmiercią.

Wy możecie zapoznać się z tym tytułem już teraz na Bookbeat, czyli aplikacji do czytania ebooków i słuchania audiobooków,

które jest partnerem i sponsorem tego odcinka.

Medycyna sądowa jest niezwykle ważnym elementem opowieści True Crime.

Zresztą przekonacie się o tym z historii, którą przygotowałem na dziś.

Autor książki, o której przed chwilą wspomniałem, opisał najciekawsze przypadki ze swojej pracy koronera.

Posłuchamy o nagłych i podejrzanych zgonach, samobójstwach, morderstwach i ludzkiej tragedii, która zawsze się z tym wiąże.

Oko w oko ze śmiercią to audiobook, który Was wciągnie.

Jednocześnie przypominam, że wciąż obowiązuje kod promocyjny dla nowych użytkowników.

Rejestrując się z hasłem Kryminatorium dostaniecie dostęp do pakietu Bookbeat Basic na 30 dni za darmo,

pozwalający na odsłuch 20 godzin audiobooków.

Informacje związane z rejestracją na Bookbeat znajdziecie w opisie odcinka.

Kryminatorium. Otwieramy akta tajemnic.

Marzyło o założeniu białej sukni i welonu.

O tym by ojciec odprowadził ją do ołtarza, by ukochany mężczyzna przysięgnął jej miłość aż po grub.

W końcu te marzenia się spełniły.

W niewielkim kościele, do którego zwykle chodziła na niedzielne msze, zgromadzili się najbliżsi.

Mówili, że są parą idealną.

Państwo młodzi, Michaela Hart i John McCaryvy czekali na ten moment dwa lata.

Mężczyzna zabrał wcześniej swoją ukochaną na wakacje do Paryża.

Tam jej się oświadczył.

Na pamiątkę tego wyjazdu ustalili termin ślubu na 30 grudnia 2010 roku.

Była to podwójna okazja do świętowania, bo dzień później kobieta obchodziła swoje 27 urodziny.

Podczas wesela uśmiech nie schodził jej z twarzy.

Powtarzała bliskim, że to najszczęśliwsza chwila w jej życiu i chciała, żeby trwała jak najdłużej.

Oboje nie mogli doczekać się wspólnego życia.

Chcieli wprowadzić się do nowego domu, założyć własną rodzinę.

Michaela chciała zostać matką.

Wychowywała się z trzema starszymi braćmi.

Dobrze wspominała swoje dzieciństwo.

Miała nadzieję, że z mężem spełnił się w roli rodziców.

Pewnego dnia, bo na razie po prostu chcieli nacieszyć się swoim małżeństwem.

Oboje pragnęli tego samego.
Zwyczajnego, spokojnego życia.
Wyznawali podobne wartości i w jednakowy sposób patrzyli na świat.
Wróżono im udane życie małżeństwie.
Dłudzie i szczęśliwe.
Życie jak z bajki.
Poznali się w 2005 roku w Belfaście.
Ona studiowała pedagogikę, a on biznes.
Ponadto był utalentowanym sportowcem.
Trenował futbol gaelicki,
uwielbiany w szczególności przez irlandczyków.
W tej grze drużyny liczą po 15 zawodników.
Punkt zdobywa się przez wkopanie lub wbicie ręką piłki do bramki.
Majkela była ogromną fanką tej dyscypliny i to właśnie ona ich połączyła.
Głównie za sprawą jej ojca, który lata wcześniej trenował ten sport.
Później został menadżerem sportowym, odnoszącym spore sukcesy.
Czórka zawsze go wspierała.
Zjawiała się praktycznie na każdym meczu.
Ojciec powtarzał, że córka była jego największym wsparciem.
Kiedy zapraszano go do razu,
ona często mu towarzyszyła.
Choć miał jeszcze trzech synów,
to najsilniejsza więź łączyła go właśnie z córką.
Pochodzili z okolic Bali Gauli w Irlandii Północnej.
Rodzice zaszczyli w swoich dzieciach potrzebę pielęgnowania narodowej tradycji i korzeni.
W szczególności zadbali o to, by poza angielskim ich pociechy znały swój ojczysty język.
A to najbardziej spодobało się Majkeli.
Po skończeniu studiów rozpoczęła pracę w szkole.
Została nauczycielką Irlandzkiego.
Majkela żyła w duchu katolickich wartości.
Wiera była dla niej jednym z najistotniejszych elementów.
Z tego względu nigdy nie piła alkoholu.
Należała do organizacji propagującej abstynencję.
Zachęcała do tego szczególnie młodzież.
Była również zdolna,
czystości przedmałżeństwiej.
Dlatego wraz z Dżonem podjęli decyzję, że zamieszkają razem dopiero po ślubie.
On podzielał jej przekonanie.
Znajomi i rodzina uważali ich za parę idealną.
Majkela nie mogła doczekać się chwili,
w której ubierze białą, suknię i welon.
W internecie można znaleźć jej fotografię,
które wykonano w dniu ślubu.
Widać na ślubie.

Kupili dom, w którym jeszcze do końca nie zdążyli się urządzić.
Nie spędzili w nim ani jednej nocy.
Chcieli zrobić to dopiero po tym,
jak już oficjalnie zostaną mężem i żoną.
Jednak najpierw czekała ich podróż po ślubna.
Ponad dwa tygodnie odpoczynku
i cieszenia się z pierwszych chwil małżeństwa.
W tej chwili,
ponad dwa tygodnie odpoczynku
i cieszenia się z pierwszych chwil małżeństwa.
Państwo Mac Arivi spędzili początek miodowego miesiąca w Dubaju.
Ich następnym przystankiem
była niewielka rybacka miejscowość na Mauritiusie,
w wyspiarskim państwie we wschodniej części Afryki,
nad oceanem indyjskim.
Wybrali grą gub,
które od lat cieszy się sporą popularnością wśród brytyjskich turystów.
Najczęściej wybierają się tam ludzie, którzy chcą odpocząć,
leżąc przy basenie i popijając drinka.
Mikella i John dotarli tam w sobotni wieczór,
ósmego stycznia 2011 roku.
Po przybyciu zameldowali się w luksusowym kompleksie hotelowym,
w którego skład wchodziło kilka budynków przypominających luksusowe domki.
Niedzielę spędzili na odpoczynku.
Skorzystali ze spa.
Kamery monitoringu uchwyciły parę na hotelowym korytarzu.
Zachwycali się miejscem, w którym byli.
Ten pięciokwiatkowy obiekt przewyższał ich oczekiwania.
Następnego dnia, w poniedziałek, on pograł przez chwilę w golfa.
Ona w tym czasie się opalała.
Później zjedli lunch w restauracji.
Większość gości piła alkohol, ale nie Mikella,
była przecież abstynentką.
Jej mąż również nie sięgał po napoje z procentami.
Oboje pili wyłącznie herbatę.
Ustaliliśmy, że kobieta nagle postanowiła wrócić na chwilę do swojego hotelowego pokoju.
W lodówce zostawiła czekoladowe batony.
Poszła po nie, żeby zjeść je do herbaty.
Mąż potwierdził, że był to jej codzienny rytuał.
Nie wyobrażała sobie kubka ciepłego napoju bez słodczy.
On w tym czasie został w restauracji w pobliżu basenu.
Około 40 minut później, John zjawił się w recepcji.
Powiedział, że nie może dostać się do swojego pokoju.
Drzwi otwierały się tam wyłącznie za pomocą karty magnetycznej.

On swoją zgubił.
Szukał jej przez kilka minut w pobliżu basenu.
Wejście na patio również było zamknięte.
Zmartwił się, że żona nie wróciła.
Pracja, w której siedzieli, znajdowało się
zaledwie kilka kroków od budynków, w którym mieścił się ich pokój.
Poszedł sprawdzić, co ją zatrzymało na tak długo.
Pukał, wykrzykując przy tym jej imię, ale ona nie otworzyła.
Intuicja podpowiedziała mu wtedy, że musiało stać się coś złego.
W recepcji nie wydano mu zapasowej karty.
Zamiast tego, boj hotelowy poszedł z nim, aby otworzyć drzwi.
Zaraz po wejściu do środka, John usłyszał dźwięk lejącej się do wanny wody.
Na tych miast zajrzał do łazienki.
Po chwili chyba wszyscy w hotelu usłyszeli jego krzyk.
Jako pierwsze na miejsce przybiegł hotelowy ochroniarz.
To on powiadomił recepcję o zaistniałej sytuacji.
Widok był przerażający.
W milczeniu obserwował, jak mąż wyciąga swoją ukochaną zwaną.
Reanimuje ją, próbując przywrócić funkcje życiowe.
Płacze, krzyczy i błaga, by w końcu się odsknęła.
Po chwili przyjechała karetka.
Ratownicy niestety stwierdzili zgon.
Pierwszej funkcjonariuszy przybyli tam po 30 minutach.
Na początku myśleli, że doszło do nieszczęśliwego wypadku.
Poinformowano ich, że w hotelu ktoś najprawdopodobniej się utopił.
Nie znali szczegółów.
Nie wiedzieli, czego mogą się spodziewać.
Jednak szybko okazało się, że do śmierci doszło w hotelowej łazience, a nie w basenie.
Gdy tylko spojrzeli na ciało kobiety, od razu wiedzieli, że została zamordowana.
W policyjnym raporcie szczegółowo opisano miejsce zbrodni.
W części sypialnej pokoju znajdowało się łóżko, szafa na ubrania,
komoda, kanapa, telewizor, stolik i dwa krzesła.
Natomiast obok drzwi wejściowych było przejście do łazienki.
Policjanci zwrócili uwagę, że pościel na łóżku była pognieciona.
Na podłodze leżały otwarte walizki z niewypakowanymi do końca ubraniami.
Niektóre rzeczy zostały porzucane.
Jednak funkcjonariusze nie potraktowali tego jako coś niepokojącego.
Dla nich był to po prostu niewielki bałagan,
którego noworzeńcy nie zdążyli jeszcze uprzątnąć.
Jednak zanim śledczy się tam zjawili,
przez pokój przewinęło się wiele osób postronnych.
Pracownicy hotelu, ratownicy medyczni, ciekawcy gapie,
którzy nie mogli się powstrzymać i musieli sprawdzić, co takiego się wydarzyło.
Nanieśiono wiele nowych śladów, a częścią legła zniszczeniu.

W dodatku ciało z Marway wyjętożwany tuż przed przybyciem służb.
Kontakt z jej skórą i ubraniem miał nie tylko mąż,
ale również ktoś z obsługi hotelowej.
Jeszcze śledztwo nie zdążyło ruszyć, a już pojawiło się kilka błędów.
Policja na początku skupiła swoją uwagę na Johnie.
Życiowi partnerzy nierzadko okazują się sprawcami zbrodni na bliskich im osobach.
Choć myśl o tym, że mąż zabił żonę zaledwie 12 dni po ślubie wydawała się straszna.
To jednak zdaniem miejscowej policji było całkiem prawdopodobne.
26-latką zakutów kajdanki i przewieziono na pobliski komisariat.
Przesłuchanie trwało kilka godzin.
W kółko zadawano mu te same pytania, ale on uparcie powtarzał, że nie zabił żony.
W czasie kiedy doszło do tragedii był w zupełnie innym miejscu.
Czekał na nią w restauracji obok basenu.
Obsługa hotelowa potwierdziła jego wersję.
Podejrzane mężczyzna w chwili zabójstwa nie przebywał w pokoju.
Nie było go na miejscu zbrodni.
Udało nam się potwierdzić słowa męża zamordowanej.
Kobieta wyszła z restauracji sama.
Dopiero po upływie 30 minut on poszedł sprawdzić, co ją zatrzymało.
Nie mógł wejść do środka, więc poprosił o pomoc.
Później nikt nie chciał się do tego przyznać, że traktowano go jako podejrzanego.
Śledczy stwierdzili, że po prostu to było rutynowe przesłuchanie.
Jakiś czas później John wyjawiał, co takiego wydarzyło się w pokoju przesłuchań.
Policjanci byli wobec niego opryskliwi.
Jeden z nich podobno zapytał nawet, dlaczego płacze.
Przecież jest jeszcze młody i może ożenić się ponownie.
W obliczu tej sytuacji należało znaleźć innego podejrzanego lub podejrzanych.
Bo takiej możliwości nie wykluczono.
W zbrodni mogło przecież uczestniczyć więcej osób.
Sekcja zwłok wykazała, że 27-latką zmarła w wyniku uduszenia, spowodowanego naciskiem na szyję.
Siniaki i uszkodzenia tkanek wskazywały, że sprawca dusił ją za pomocą ręki,
a później przycisnął przed ramie do jej obojczyka.
Lekarz sądowy stwierdził, że do zgonu doszło pomiędzy godziną 14.30 a 15.
Na początku ktoś ją popchnął, upadła i uderzyła głową o podłogę, o czym świadczyły obrażenia.
Chciała uwolnić swoją szyję z ucisku na pastnika, jednak nie dała rady.
Natomiast na skórze pozostały zadrapania, które wskazały, że podjęła próbę walki.
A tak trwał około 2-3 minuty.
W hotelu sprawdzono, w jakich godzinach tego dnia otwierano drzwi do pokoju noworzeńców.
Majkela użyła swojej karty o 14.44.
Dwie minuty wcześniej ktoś inny wszedł do środka.
Napaść nastąpiła od razu, a to oznaczałoby, że najpóźniej o 14.47 kobieta już nie żyła.
Ślady na jecie wykluczyły motyw seksualny.
Zaatakowano ją od tyłu, co śledczym sugerowało, że zbrodnia nie miała osobistego wydźwięku.
Uznano, że zabójca i ofiara nie znali się.

Nie istniały pomiędzy nimi żadne więzi uczuciowe.
Wykluczono także możliwość, aby mordu dokonano używając jakichś przedmiotów, np. paska czy liny.
Zabójca posłużył się wyłącznie własnymi rękoma.
Choć w niektórych artykułach pojawia się informacja o wykorzystanej plastikowej torbie.
Jednak brak takiej wzmianki w oficjalnych źródłach.
Śledczy uważali, że była to zbrodnia o podłożu finansowym.
Próba kradzieży, która ostatecznie przerodziła się w brutalne zabójstwo.
Profil zabójcy mówił, że sprawcą był mężczyzna, bądź kilku mężczyzn, w akcie desperacji postanowili okraść młodych obcokrajowców.
Planując dokonanie kradzieży nie wzięli pod uwagę wszystkich potencjalnych scenariuszy.
Między innymi tego, że ktoś może im przeszkodzić.
Nie mieli przy sobie żadnego przedmiotu, który mogliby wykorzystać jako narzędzie zbrodni.
Dlatego użyto własnych rąk. Okazali się sprawcami niezorganizowanymi.
Przyjęto zapewnienie, że był to ktoś z obsługi hotelowej.
Ktoś, kto miał dostęp do recepcji lub biura ochrony.
Sprawdzono, że o 14.42 użyto karty znajdującej się w tym drugim miejscu.
Zastanawiający był też wątek związany z wyłożeniem ofiary dowalną i odkręceniem wody.
W późniejszym czasie na ten temat wypowiedział się jeden z brytyjskich kryminologów.
Jego zdaniem, zabójcy często czują potrzebę ukrycia zwłok.
Najczęściej dokonują tego przez zakopanie.
Jednak nie mając takiej możliwości szukają czegoś w zamian.
W tym przypadku sprawca postanowił umieścić kobietę w wanie.
A pływająca woda miała zatrzeć ślady.
24 godziny po zabójstwie mańrutyjska policja ujęła trzech podejrzanych.
Każdy z nich pracował w hotelu.
Na miejscu zbrodni znaleziono próbki DNA, które nie należały ani do ofiary, ani do jej męża.
Materiał pobrano głównie z zabezpieczonych odcisków palców i dłoni.
Policja przejrzała hotelowy monitoring.
Niestety okazało się, że nie wszędzie były zainstalowane kamery.
Żadno z nich nie było bezpośrednio sterowane na drzwi oznaczone numerem 1025, czyli na pokój noworzeńców.
Natomiast jedno z nagrań przedstawiało trzech mężczyzn, którzy kręcili się w pobliżu tego miejsca w czasie, kiedy doszło do zbrodni.
Zdaniem policji zachowywali się dziwnie, zupełnie jakby coś knuli.
Z tego powodu ich aresztowano.
Sprzątacza Avinasa oraz Sandipe, będącego kierownikiem tej części obiektu, oskarżono o dokonanie morderstwa.
Natomiast Raya, również pracującego na stanowisku sprzątacza, o współudział w zbrodni.
Dlaczego śledczy uważali, że to właśnie oni byli winni?
Przy jednym z nich odnaleziono uniwersalną kartę magnetyczną, której brakowało w biurze ochrony.
Na jej miejsce ktoś podłożył podróbkę.
Dzięki tej skradzionej karcie można było otworzyć niemal każde drzwi w hotelu.
Policjanci byli przekonani, że właśnie w ten sposób sprawcy weszli do pokoju noworzeńców.

Rai nie przyznał się do winy.
Natomiast te dostarczył śledczym interesujących wyjaśnienie.
Powiedział, że to dwaj pozostali aresztowani, zabili Irlandkę.
Nie widział tego na własne oczy, ale słyszał.
Mógł zareagować i wtedy prawdopodobnie uratował by jej życie.
Jednak tego nie zrobił.
Zeznał, że doznał ataku paniki i nie wiedział, jak powinien postąpić.
Pracował w innej części budynku i tylko przez przypadek znalazł się wtedy w pobliżu tego pokoju.
Słyszał podejrzane głosy.
Między innymi przerażający krzyk kobiety, świadczący, że działa jej się krzywda.
Po chwili zauważył Avinasha i Sandipa.
Potrzedł do nich.
Dlatego kamery monitoringu uchwyciły ich razem.
Powiedział, że jego koledzy byli spoceni i wyglądali na wzburzonych.
Porozmawiał z nimi przed chwilą i w tej krótkiej konwersacji mężczyźni podobno wyjawili mu, że właśnie przed chwilą zabili kobietę.
Kilka miesięcy później brytyjskie media przeprowadziły wywiad z tym mężczyzną.
Przeprosił bliskich zamordowanej, że nie zareagował na jej krzyk i nie udzielił pomocy.
W każdym razie oddalono wobec niego wszelkie zarzuty.
Natomiast podtrzymano je w przypadku dwóch pozostałych podejrzanych.
Kilka dni później aresztowano dwóch mężczyzn z ochrony hotelu.
Jednemu z nich zarzucano, że dostarczył zabójcom kartę magnetyczną i podłożył w biurze tę podrobioną.
To potwierdził jego 26-letni kolega, Dasen.
Jego również ujęto pod zarzutem uczestnictwa w zbrodni.
Jego odciski palców znaleziono na meblach w pokoju małżeństwa.
Jednak wkrótce obu wypuszczono na wolność.
Ostatecznie nie wniesiono przeciwko nim oskarżenia.
W areszcie pozostały dwie osoby i jedna z nich w końcu przyznała się do winy.
Avinasz potwierdził podejrzenie policji i dziennikarzy.
Powiedział, że wspólnie z kolegą chcieli okraść parę.
Dzień przed tragedią podczas sprząwania zauważył portfel, z którego wystawały banknoty.
Powiedział o tym kierownikowi.
Dlatego wspólnie obmyślili plan kradzieży.
Jednak w trakcie włamania niespodziewanie kobieta zjawiała się w pokoju.
Bali się, że stracą pracę, więc ją zabili.
Zakładali, że to będzie dla nich szybki skok.
Zero strachu i ryzyka, przecież pokój był zupełnie pusty.
Jednak zdążyli tylko wejść i podejść do toaletki.
Wtedy zobaczyli otwierające się drzwi.
Niespodziewanie stanęła w nich Majkela.
Gdy zauważyła włamywaczy, przerażona chciała stamtąd wybiec i zaalarmować obsługę hotelu.
Złodzieje nie zamierzali jej na to pozwolić.
Avinasz ją popchnął.

Sandip zaczął dusić.

Chwilę później młoda Irlandka już nie żyła.

Zwłoki włożyli do wanny, by zmyć z nich pozostawione przez siebie ślady.

Działali w pośpiechu i strachu.

Jakiś czas później podejrzany zmienił wersję wydarzeń.

Stwierdził, że nikogo nie zabił.

Jego przyznanie się do winy mieli wymusić na nim funkcjonariusze.

W pokoju przesłuchań podobno doszło do poniżeń i tortur.

Między innymi policjanci mieli uderzać go prędem wpięty, potapiać oraz dusić ręcznikiem.

Nie miał wyjścia.

Bał się, że zrobią mu jeszcze większą krzywdę.

Dlatego złożył podpis pod przyznaniem się do winy.

Jednak podczas późniejszego procesu uparcie powtarzał, że jest niewinny.

Drugi mężczyzna od początku mówił, że nie miał nic wspólnego z tą zbrodnią.

W czasie, kiedy do niej doszło, rozmawiał przez telefon z własną siostrą.

Tak przynajmniej zapewniał śledczych.

Choć bilingi tego nie potwierdziły.

O przemocy ze strony policjantów przekonywał również 26-latek z ochrony hotelu.

Jeden z nich podobno przystawił mu do głowy pistolet.

Kazali mu potwierdzić, że był świadkiem kluczowej sceny.

Że widział, jak kolega z ochrony przekazywał kartę magnetyczną.

Jednak to wszystko miało być kłamstwem, bo tak naprawdę niczego nie widział.

Tak brzmi.

Ostatecznie obaj opuścili areszt.

Nie postawiono im zarzutów i nie znaleziono innej odpowiedzi na istotne pytanie.

W jaki sposób zabójcy zdobyli kartę?

Sandip i Avinash stanęli przed sądem w 2012 roku.

Mimo to, w tej sprawie wciąż było kilka wątpliwości.

Chociażby to, że żadna próba dobrała,

znaleziona na miejscu zbrodni, nie odpowiadała profilowi genetycznemu oskarżonych.

Zabezpieczone dowody przesłano do Brytyj z tego laboratorium kryminalistycznego.

W trakcie procesu, prokurator przekonywał,

że to wcale nie musi świadczyć o ich niewinności.

Mogli przecież zadbać, aby nie zostawić po sobie śladów.

Obrona z kolei wypunktowała się o tym,

że w tej sprawie, w tej sprawie,

nie można zostawić po sobie śladów.

Obrona z kolei wypunktowała szereg niepowodzeń przeprowadzonego śledztwa.

Doniesienia o przemocy wobec aresztowanych

okazały się tylko wierzchołkiem góry lodowej.

Było jasne, że miejsce zbrodni nie zostało odpowiednio zabezpieczone.

Dostęp do niego miało wiele osób z hotelu,

przez co mogło dojść do zanieczyszczenia tej przestrzeni

i sporej części materiału.
Zasugerowano nawet możliwość podrzucenia dowodów.
W początkowych słowach podejrzanego
pojawiła się wzmianka o portfelu należącym do Jonah.
Policjanci znaleźli portfel na miejscu i zabrali na komisariat,
ale wkrótce zwrócili go właścicielowi.
Jak się później okazało, nie pobrano z niego odcisków palców.
Nie przesłuchano też wielu osób, które mogły zobaczyć
lub usłyszeć coś istotnego dla śledztwa.
W międzyczasie niektórzy goście zdążyli wymeldować się już z hotelu.
Nie poinformowano ich o tym, że powinni nie złożyć zeznania.
Sami policjanci również nie zapukali do ich drzwi.
Niektórym chętnym nawet to uniemożliwiano.
Między innymi pewnej parze, która nie znała ani angielskiego,
ani francuskiego.
Taka sytuacja niestety miała miejsce,
ale na początku jako szef policji nie byłem w ogóle jej świadomy.
Byłem kilku funkcjonariuszy, by przesłuchali świadków w hotelu.
Nie poinformowali mnie o tej sytuacji, ani o innych problemach.
O tym wszystkim dowiedziałem się dopiero później.
Pojawiły się też zarzuty, że zdjęcia pokoju, w którym zamordowano kobietę,
budziły pewne zastrzeżenie.
Po pierwsze, nie sfotografowano całej przestrzeni.
Po drugie, zdjęcia były wyłącznie czarno-białe.
Obronca jednego z oskarżonych przedstawił dowód w postaci nagrania z kamer hotelowych.
Twierdził, że pojawiają się na nim noworzeńcy z Irlandii Północnej.
W pewnej chwili pomiędzy małżonkami doszło do sprzeczki.
Okazało się jednak, że monitoring ujął zupełnie innych gości.
Pare, która przyjechała na wakacje z Niemiec.
Adwokat chciał jednak przekonać ławy przysięgłych do swojej wersji
i stierować w ten sposób cień podejrzenia na Jonah.
Ponadto, dzień wcześniej, wspomniane nagranie wyciekło do prasy.
Obronca do dziś nie przyznał się, że dostarczył je dziennikarzą.
Kto zatem to zrobił?
To pytanie zostaje bez odpowiedzi.
Podczas 8-tygodniowego procesu zaprezentowano przeróżne stanowiska.
Ta sprawa podzieliła i poruszyła opinię publiczną.
Zyskała spory rozgłos głównie ze względu na rodzinę ofiary.
Jej ojciec jest dość znaną postacią w Irlandii i Wielkiej Brytanii.
Ma spory znajomości wśród polityków, którzy zwrócili się nawet do władz Mauritiusa.
Chcieliby rząd dopilnował rozwikłania sprawy przez policję i prokuraturę
i tego, by sąd ukarał sprawców.
Pojawiły się przecieki, że ówczesny premier tego wyspiarskiego kraju
wybierał presję na policję.

Chciałoby jak najszybciej zamknięto sprawę.
Nawet kosztem ukarania niewinnych osób.
Bał się, że nierozwikłanie śledztwa wpłynie na reputację państwa.
Zwłaszcza, że przemysł uturystyczny odgrywał tam ogromną rolę.
Poza tym statystyki kryminalne wskazywały, że tamtejsza policja radziła sobie z rozwiązywaniem przestępstw ponad przeciętnie.
Wskaźnik ich wykrywalności wynosił 100%.
Ten fakt oczywiście wzbudził wątpliwości wśród europejskich dziennikarzy.
Czy to możliwe, że policjanci rozwikłali każdą sprawę, z którą mieli styczność?
Kiedy w końcu zapadł wyrok, bliscy zmarły i poczuli rozgoryczenie.
Oskarżenie zostali uniewinnieni.
Brakowało jedno znaczących dowodów.
A oskarżenia stierowane wobec policjantów o stosowanie przemocy wydawały się wiarygodne.
Zwłaszcza, że lokalna policja już wcześniej stosowała nielegalne praktyki wobec przesłuchiwanym.
Warto też zatrzymać się na chwilę przy jednym zastanawiającym wątku.
Otóż pewien pracownik hotelu przepadł jak kamień wodę.
Radziew był tym, który otworzył drzwi Johnowi.
Na początku śledztwa zeznał, że nie wszedł do pokoju i nie widział ofiary.
Jakiś czas później rzucił pracę i zatrudnił się na statku wycieczkowym.
Był na liście świadków w procesie.
Jednak ani prokuratura, ani obrona nie wezwały go na sale sądową.
Jego zachowanie wydawało się podejrzanym.
Zarówno dla bliskich ofiary, jak i kolegów z hotelu.
Podobno nikt nie spodziewał się jego nagłego odejścia.
Nie miał ku temu powodów.
Wcześniej nie narzekał.
Nie wspominał, by znalazł ofertę lepszego zatrudnienia.
Po powrocie na Mauritius usprawiedliwiał się, że złożył zeznanie na policji i nikt nie wyrażał sprzeciwów wobec jego wyjazdu z kraju.
Był jednak jedną z pierwszych osób, która dowiedziała się o śmierci kobiety.
Wobec tego należałoby go przesłuchać.
Śledczy uważali inaczej.
Rodzina kobiety miała nadzieję, że sprawa zostanie ponownie rozpatrzona przez sąd.
Wcześniej według tamtejszego prawa nie można było postawić przed sądem kogoś, kto za określone przestępstwo został już raz prawomocnie skazany lub uniewinniony.
Zabójstwo Irlandki doprowadziło do zmian w tym zakresie.
Jednak aby tak się stało, musiałyby pojawić jakieś nowe dowody i tropy.
Nic takiego się nie wydarzyło, więc zagadka śmierci kobiety stała w martwym punkcie.
Mimo to kontrowersje związane z morderstwem nauczycielki nie skończyły się.
W lipcu 2012 roku jedna z lokalnych gazet chciała wybić się na tym temacie.
Redaktor naczelny zdobył zdjęcia, które wykonano na miejscu zbrodni.
Jedno z nich przedstawiało nawet zwłoki, opublikowano je na łamach pisma.
Trzy dni później dziennikarz został aresztowany.
W jego mniemaniu społeczeństwo zasługiwało na to, by poznać nawet te drastyczne szczegóły.

Zatrzymaliśmy go pod zarzutem znieważenia moralności publicznej i religijnej.
Nie wiadomo, w jaki sposób mężczyzna wszedł w posiadanie tych zdjęć.
Jedno z nich przedstawiało zwłoki, denadki.
Drugie obejmowało zbliżenie na jej szyję.
Dwa kolejne przedstawiały łazienkę i sypialnię.
Czy ktoś z policji współpracował z mediami i udostępnił zdjęcia?
W grudniu 2013 roku w areszcie umieszczono obrońcę avinasza pod zarzutem wywołania publicznego zamieszania i spiskowania w celu wpłynięcia na ławę przysięgłych.
Konkretnie chodziło o materiał z kamermonitoringu, który przedstawiał niemiecką parę.
Prawnikowi zarzucano, że chciał celowo okłamać zgromadzonych na sali.
Rzekomo wiedział, że osoby pojawiające się w filmie to nie Majkela i jej mąż.
Ponadto to prawdopodobnie on przesłał ten filmik dziennikarzem.
Z tym prawnikiem wiązały się też inne kontrowersje.
Otóż w trakcie procesu niespodziewanie wycofał się z roli obrońcy.
Twierdził, że posiada cenne informacje i niebawem wróci w stylu Arnolda Schwarzeneggera.
Czekolwiek miało to oznaczać, to ostatecznie nie powołano go na świadka.
I do dziś nie wiadomo, co kryło się pod pojęciem tych cennych informacji.
Kilka dni po jego zatrzymaniu media obiegła wiadomości, że każdy z czterech adwokatów, mężczyzn postawionych przed sądem, w ostatnim czasie znalazł się w areszcie.
Postawiono im odmienne zarzuty, ale do każdego z ujęć doszło w krótkich odstępach czasu.
Ujawniono wtedy, że prawnicy po procesie zaczęli współpracować.
Chcieli wykazać nadużycia i zaniedbanie policji, do których doszło podczas śledztwa.
Aresztowanie nazwali to polowaniem na czarownicę.
Uważali, że władze próbowały ich uciszyć.
Dalsze działania śledczych były bezowocne.
Sprawę w końcu zamknięto.
Rodzina kobiety nie potrafiła tego zaakceptować.
Rozpoczęli więc kampanie, której zadaniem było wywieranie wpływu na maury tejski wymiar sprawiedliwości.
Mogli liczyć na wsparcie rządu Irlandii Północnej.
Uwczesna pierwsza minister zainterweniowała w tej sprawie.
W rezultacie w 2021 roku podjęto decyzję, że śledczy ponownie zbadają okoliczności tej zbrodni.
Kilka miesięcy po wznowieniu śledztwa doszło do tragicznego w skutkach zdarzenia.
W październiku odnaleziono jednego z podejrzanych i zarazem kluczowego świadka.
Był martwy.
Z Włoki Raya leżały na Pustkowie, w jego rodzinnej miejscowości.
Początkowo ubrano pod uwagę udział osób trzecich.
Jednak po dokładnych badaniach wszystko wskazywało na to, że odebrał sobie życie.
Powiesił się na drzewie.
Opinie publiczna zaczęła spekulować na ten temat.
Dla wielu osób wydawało się to co najmniej podejrzane.
Sprawa ponownie znalazło się pod lupą, a jedna z najważniejszych postaci zmarła.

Zaczęto zastanawiać się, czy było to ze sobą powiązane.
Przy tym wątku zatrzymali się na chwilę dziennikarze BBC.
Porozmawiali z sąsiadami mężczyzn.
Wtedy wyszło na jaw, że od momentu procesu Rai nie cieszył się dobrą opinią.
Prześladowano go.
Nazywano zdrajcą i kłamcą.
Jego żona twierdziła z kolei, że mąż diametralnie się zmienił.
Był wiecznie przybity.
Prawdopodobnie zmagął się z depresją.
Uważała, że wyznał prawdę obciążając kolegów z pracy.
A świadomość, że zabójcy wyszli na wolność była dla niego nie do zniesienia.
Dlatego odebrał sobie życie.
W 2022 roku skupiła swoją uwagę na dasenie i sandipie.
11 lat wcześniej tego pierwszego podejrzewano, że pomógł w zdobyciu karty magnetycznej.
Ostatecznie uniknął zarzutów.
Ten drugi natomiast stanął przed sądem i został oficjalnie uniewinniony.
Prawnik sandipa poinformował prasę, że jego klient został znowu bezpodstawnie umieszczony w areszcie.
Podobno nie znaleziono żadnych nowych dowodów.
A tym razem odbyło się to pod zupełnie innym pretekstem.
Zarzucono mu nie tylko samo morderstwo, ale zaplanowanie kradzieży.
Według tej nowej wersji wydarzeń zdobył kartę do pokoju 1025 dzięki dasenowi.
Obaj zaprzeczyli tym doniesieniom.
Choć w przypadku 26-latkę pojawiło się kilka pytań bez odpowiedzi, gdzie był w czasie, gdy popełniono zbrodnie.
Twierdził, że patrolował inną część obiektu.
W pobliżu restauracji, gdzie nie było akurat kamer.
Dlaczego na miejscu zbrodni znajdowało się jego DNA?
Nie potrafił tego racjonalnie wytłumaczyć.
To pytanie zadali mu m.in. brytyjscy dziennikarze, którzy kilka lat wcześniej przeprowadzili własne śledztwo.
On odpowiedział, że w pokoju noworzeńców był tylko raz, tuż po odkryciu ciała kobiety.
Wszedł do środka, kiedy usłyszał krzyki, błaganie Jonah o pomoc.
Chwytał ręcznik i podał go mężowi ofiary.
Jednak na szafce, na której pozostał jego ślad, nie było ręczników.
Tak wynika z ustaleń reporterów.
On mimo wszystko upierał się przez stanowisku, że nie miał z tym nic wspólnego.
Przybiegł na miejsce, zobaczył z rozpaczoną mężczyznę reanimującego żonę.
Powiedział wtedy recepcję o sytuacji, ale przyznał się do czegoś innego.
Otóż miał styczność z ciałem kobiety, dotknął jej policzka.
Jego materiał biologiczny mógł pozostać na w łokach.
DNA na szafce i ciele.
Brak alibi.
To wszystko skłania do postawienia pytania.

Dlaczego w 2011 roku zignorowano te tropy i nie postawiono mu zarzutów?
Nie powołano go również na świadka podczas procesu.
Adwokat rodzina ofiary ma swoją teorię.
Jest zdania, że Avinarz i Sandip zabili majkele.
Dassen natomiast pomógł im zdobyć kartę.
Nie wykluczone, że w zbrodni uczestniczył ktoś jeszcze.
Inny pracownik hotelowy, który działał w siadce złodziejstiej, okradającej pokoje gość.
W przeszłości doszło tam do kilku kradzieży.
Jednak tragiczny finał miał miejsce tylko raz.
Zabójstwo młodej nauczycielki języka Irland Stiego podzieliło opinię publiczną.
Niektórzy są przekonani, że wymiar sprawiedliwości pozwolił, by zabójcy nigdy nie ponieśli kary.
Inni uważają, że mężczyźni, których podejrzewano i oskarżono, również są ofiarami.
Natomiast mało kto ma wątpliwości co do motywu.
Chodziło o pieniądze.
Ktoś, kto borykał się z problemami finansowymi lub chciał się szybko wzbogacić, udusił majkele.
Prawdopodobnie początkowo chciał po prostu okraść młodą parę,
którą było stać na pobyt w drogim i luksusowym miejscu.
Jednak kradzież zmieniła się w brutalne zabójstwo.
Dopóki śmierć nas nie rozłączy.
W przypadku majkeli i Johna spełniło się zdecydowanie za wcześnie.
Niecałe trzy tygodnie później w tym samym kościele, w którym wzięli ślub, odprawiono na bożeństwo żałobne.
Zmarłą pochowano w sukni ślubnej, którą tak uwielbiała.
Dla jej męża zawalił się wtedy cały świat.
Nie wierzył, że jeszcze kiedykolwiek ożeni się i założy rodzina.
Ale w najmniej oczekiwanym momencie poznał kobiety, w której się zakochał.
Wzięli ślub i dziś wychowują dwójkę dzieci.
Ze wsparciem nowej rodziny, John w dalszym ciągu walczy o sprawiedliwość dla majkeli.
Chce, by sprawa doczekała się w końcu ostatecznego rozwiązania.
Źródła wykorzystane do stworzenia materiału.
Miniserial BBC Murder in Paradise z 2022 roku.
Film dokumentalny Donald MacIntyre - Morderstwo w Raju z 2013 roku, wyemitowany na CBS Reality.
Artykuły opublikowane na takich portalach jak np. Irish Times, The Mirror, Belfast Telegraph.
Autorstwa m.in. Katrin Fegen, Jilly Bitti i Luca Berna.